Miś Alek - Bajka psychoedukacyjna Temat: odrzucenie przez grupę

W przedszkolnej sali zabaw mieszkało wiele różnych zabawek. Były tam też dwa misie, które różniły się od siebie bardzo. Jeden z nich, Alek, miał żółciutkie, miękkie futerko, okrągłe uszka i brązowy, błyszczący nosek. Mieszkał na najlepszej półce w kąciku zabawek, tuż przy dziecięcych stolikach. Drugi miś, Bruno, siedział w najdalszym kącie sali, na najniższej półce. Kiedyś był naprawdę ładny, ale po latach zabaw z dziećmi jego brązowe futerko poplamiło się i postrzępiło, a jedna z jego nóżek naderwała i miś idąc ciągnął ją za sobą. Miał tylko jedną rzecz naprawdę piękną – ukryte w futerku malutkie serduszko, które naciśnięte, pulsowało przepięknymi kolorami. Wszystkie dzieci chciały się bawić z Alkiem, a gdy szły do domów i zabawki mogły zająć się sobą, one również chętnie zapraszały go do zabawy. Gdy Bruno czasem zeskakiwał z półki i podchodził do zabawek, te patrzyły na niego z wyższością i mówiły: - Nie możesz się z nami bawić, bo nie biegasz tak szybko, jak my i zawsze zostajesz w tyle. A gdy odchodził smutny, ciągnąc za sobą nóżkę, pokazywały go sobie palcami i szeptały: - Ależ to futerko Bruna jest niełądne – brudne i podarte. I ta jego nóżka! Misiowi było bardzo przykro, gdy słyszał te słowa. Ale najgorszy był Alek. Nie szczędził przykrych słów brązowemu misiowi. Porównywał głośno wygląd swój i Bruna; wyśmiewał jego krótszą nogę. Któregoś dnia powiedział: - On nie pasuje do nas! Wszystkie zabawki, ubrane w swoje lśniące nowością ubrania, natychmiast odwróciły się od biednego misia i zajęły zabawą, wyraźnie z siebie zadowolone. Misiowi napłynęły łzy do oczu. Chwycił łapką swój skarb, ukryte serduszko, którego migoczące kolory zawsze potrafiły go pocieszyć, ale tym razem nawet to nie pomogło. Z opuszczoną głową podreptał na swoją półeczkę. Od tej pory przestał podchodzić do zajętej sobą grupki. Bruno bardzo długo nie wychodził z ukrycia. Z daleka patrzył, jak dobrze bawią się inne zabawki, a wśród nich zawsze zadowolony Alek. Pewnego dnia, gdy dzieci nie było już w przedszkolu, a zabawki jak zwykle bawiły się na dywanie, Bruno pomyślał, że musi coś zmienić: - Skoro oni nie chcą się ze mną bawić, będę się bawił sam. Znam tylko tę klasę, ale poza nią musi być coś bardzo ciekawego, skoro dzieci idąc do domu są takie zadowolone! Muszę zobaczyć, co jest za drzwiami. Gdy tak pomyślał, sam się tego przestraszył. Wszystkie zabawki doskonale pamiętały lalkę Lilę, która podczas zabawy wsiadła do nakręcanego samochodziku bez kierownicy. Alek śmiejąc się przekręcił kluczyk i samochód ruszył, wioząc Lilę w dal, przez uchylone drzwi klasy. Nikt więcej jej nie widział. Alek postanowił udawać, że nic się nie stało. Zabronił zabawkom rozmawiać o Lili. A one, jak zwykle, go posłuchały. Choć czasem, gdy drzwi się otwierały, spoglądały z nadzieją, że to wraca ich koleżanka. Mimo tych wspomnień Bruno ruszył przed siebie. Chwilę zawahał się, gdy przekraczał próg klasy, ale rozejrzał się ciekawie i pomaszerował dalej. - Co mi tam – dodawał sobie odwagi – dam sobie radę! Korytarz, na który wyszedł Bruno, był przestronny. Na jego końcu widniały schody, a wzdłuż ścian stały duże doniczki z rosnącymi w nich wysokimi roślinami. - Tak musi wyglądać dżungla – pomyślał miś mijając ogromne kwiaty. Nagle przystanął. Wydawało mu się, że coś usłyszał. Chwilę stał bez ruchu, ale wokół panował spokój. Już miał ruszyć dalej, gdy usłyszał zgłuszone wołanie: - Tu jestem, czy ktoś mi pomoże?! Zdumiony Bruno rozejrzał się, ale nikogo nie było widać. Pomyślał chwilę i ostrożnie przesunął się w stronę, z której dochodziło wołanie. Zajrzał za jedną z wielkich donic i… zdziwiony zobaczył samochód, którym Lila wyjechała z klasy. Leżał przewrócony do góry kołami więżąc lalkę w swoim wnętrzu. Miś natychmiast podbiegł do samochodu i pomógł Lili uwolnić się z niego. - Dziękuję ci, dziękuję – wołała szczęśliwa Lili – już myślałam, że zostanę tu na zawsze! Miś i lalka wrócili do sali. Jakież było zdziwienie, gdy zabawki zobaczyły, kogo przyprowadził Bruno. Każdy chciał wiedzieć, co się przydarzyło Lili. Lalka opowiedziała, jak rozpędzony samochód uderzył w ścianę, przewrócił na dach i wśliznął za donicę. - Bruno to bohater – powiedziała Lili kończąc opowiadanie – uratował mnie. Ale jak to się stało, że musiałam tak długo czekać, dlaczego nie szukaliście mnie od razu? Wszystkie zabawki popatrzyły z wyrzutem na Alka. - To on nam nie pozwolił, to on – nagle zaczęły się przekrzykiwać i wskazywać na żółtego misia palcami – to jego wina, musimy go ukarać! Nie bawmy się z nim. On do nas nie pasuje! – i odwróciły się do niego plecami. Potem otoczyły Bruna i chwaliły, jaki jest dzielny, mądry i zapraszały go do zabawy. Alek spuścił głowę i zaczął tyłem wycofywać się pod ścianę. W pewnym momencie potknął się o samochodzik leżący na dywanie i przewrócił, uderzając boleśnie w nogę. Zabawki zaczęły się śmiać i pokazywać go sobie palcami. Gdy to zobaczył Bruno, podszedł do niego i pomógł wstać. Potem odpiął swoje migoczące serce, podał je Alkowi i zapytał: - Może pobawimy się razem? Wymyślimy zabawę, w którą będą się mogli bawić wszyscy! Alek popatrzył na Bruna z wdzięcznością, przypiął serce do futerka i powiedział: - Dziękuję –
a potem jeszcze – Przepraszam!

Mon

wydrukowano dnia: 24.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026